

Mówimy, że bez ich pomocy trudno byłoby nam prowadzić skutecznie pracę wychowawczą. Podkreślamy, jak bardzo ich wsparcie potrzebne jest naszej organizacji. Opracowaliśmy dla nich nawet zinstytucjonalizowane zasady działania i stosowne regulaminy, a dla najbardziej oddanych i niezawodnych mamy odznaki i honorowe wyróżnienie. O kim mowa? Oczywiście o przyjaciółach harcerstwa. Czyli tak właściwie o kim?

NASI PRZYJACIELE

Teoretycznie mamy wszyscy świadomość, że sojusznicy są nam potrzebni, ale czy konkretny drużynowy gromady zuchowej czy drużyny harcerskiej wie, gdzie ich szukać i jak to robić? Czy komendy hufców w sposób właściwy zabiegają o to, żeby pozyskać w swoim środowisku przychylność dla harcerstwa i zachęcić do pomocy lokalne władze, miejscowe elity, przedstawiciele biznesu, media?



Na pewno też w chorągwiach i na szczeblu Głównej Kwatery jest w tym zakresie sporo do zrobienia. Dlatego w przedzjazdowej dyskusji chcemy na ten problem zwrócić uwagę, zasygnalizować potrzebę rozmowy, szukania nowych pomysłów i rozwiązań. Bo warunki, w jakich przychodzi harcerstwu działać u schyłku pierwszej dekady XXI wieku, nie są łatwe. Sytuacja ekonomiczna, szczególnie w mniejszych ośrodkach, nie sprzyja zainteresowaniu działalnością społeczną, zapracowani rodzice nie zastanawiają się nad korzyściami, jakie ich dzieci mogą wynieść z przynależności do harcerstwa, dla wielu liczą się tylko umiejętności, które, ich zdaniem, przydadzą się w przyszłości w szkole czy w pracy (a co da dziecku harcerstwo – pytają – zabawę?), niedoinwestowane szkoły często traktują organizację jako balast, coś, do czego „trzeba dołożyć”, władze lokalne (ale też i centralne) albo tłumaczą się, że mają za mało pieniędzy, albo nie widzą potrzeby inwestowania w harcerstwo, sponsorzy chętniej dofinansują lub przekażą jeden procent na cele charytatywne – fundacji wspierającej chore dzieci, hospicjum czy schronisku dla zwierząt. Media – te centralne – rzadko nas zauważają – przy okazji Betlejemskiego Światła Pokoju, czasem harcerskie mundury migną podczas telewizyjnej relacji z ważnych uroczystości państwowych. Czarny scenariusz? Ależ nie – opis sytuacji, z którą trzeba się zmierzyć, i z której trzeba szukać korzystnego dla nas wyjścia.

A jak to robić? Ot, choćby uświadamiając sobie stan faktyczny i pamiętając, że o harcerskich przyjaciół, tak zresztą, jak w ogóle o przyjaciół w życiu, trzeba zabiegać, pamiętać o nich, poświęcać im czas i nasze zainteresowanie. I nie oczekiwać tylko tego, że oni coś nam z siebie dadzą, ale samemu coś od siebie ofiarować.

GDZIE SZUKAĆ PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA?

Przede wszystkim wśród rodziców naszych zuchów, harcerek i harcerzy. To oni powinni być pierwszym i naturalnym naszym sojusznikiem i wsparciem dla drużynowego. Ale by tak się stało, drużynowy musi być do tego przygotowany. Musi być otwarty i gotowy do rozmowy, musi wyjść z inicjatywą, zorganizować spotkanie, przeprowadzić indywidualne rozmowy, opracować sposób kontaktowania się z rodzicami. Rodzice muszą wiedzieć, że przynależność dziecka do gromady i drużyny to inwestycja w jego wychowanie, to nie tylko bezpieczne spędzenie czasu wolnego, ale również nauka samodzielności, ćwiczenie charakteru, nauka funkcjonowania w zespole, poznawanie nowych przyjaciół. To na początek. Poznanie rodziców, ich zawodów, zainteresowań, możliwości, pozwoli nam wykorzystać ich doświadczenie w pracy gromady czy drużyny, przygotowaniu obozu, realizacji różnych zadań. Począwszy od obecności na zuchowej wycieczce w charakterze opiekunów, przez pomoc w urządzeniu harcówki, przewiezieniu sprzętu na biwak, wykorzystaniu mamy – pielęgniarki na obozie czy taty inspicjenta teatralnego do zwiedzenia teatru od kulis. Rodzice, znając nas i wiedząc, jaki program realizuje w harcerstwie ich dziecko, będą dla nas ogromnym wsparciem.

Choć mamy w ZHP drużyny środowiskowe, to jednak większość działa przy szkołach – jednej lub kilku sąsiednich. Szkoła więc i nauczyciele – to nasi kolejni naturalni sojusznicy. I bardzo by się chciało, aby można ich było nazwać również przyjaciółmi. Ale by tak się stało, musimy być w szkole widoczni, musimy kontaktować się z dyrekcją i gronem pedagogicznym, musimy chcieć coś wspólnie ze szkołą i dla szkoły zrobić. To zadanie nie tylko dla drużynowych (szczególnie tych najmłodszych, być może niedawno jeszcze uczniów tej szkoły), ale dla komendantów szczepli i komend hufców.

Najbardziej zaangażowanych rodziców, chętnych do współpracy nauczycieli, byłych harcerzy czy instruktorów, miejscowego księdza, który interesuje się harcerstwem i uczy naszych harcerzy religii, oraz inne zaprzyjaźnione osoby warto zaprosić do zorganizowania Koła Przyjaciół Harcerstwa. KPH to jednostki o długiej i chlubnej tradycji w harcerstwie. Zaczęły powstawać w ZHP w latach międzywojennych, dziś odgrywają bardzo ważną rolę we wspieraniu pracy polskich środowisk harcerskich w ZHP poza granicami kraju; u nas w minionym półwieczu działały aktywnie w wielu jednostkach, ale dziś nie ma ich wiele. A szkoda. Bo to najprostsza forma skupienia wokół drużyny czy szczepli przyjaciół, którzy zorganizowani, działając zgodnie ze stworzonym przez siebie regulaminem, sami będą koordynować swoją pracę, choć oczywiście musimy być z nimi w ciągłym kontakcie, wspólnie określać potrzeby i zadania, które będą podejmować, jeśli mają nam one służyć.

A W HUFCU?

Na jakich przyjaciół możemy liczyć w hufcu? O kogo zabiegać? Hufiec hufcowi nierówny. Jeden działa na niewielkim terenie dzielnicy, miasta czy miasteczka, inny na terenie kilku powiatów. Ale

zawsze pamiętać musimy o przedstawicielach lokalnej władzy. Ktoś powie – z władzami różnie bywa – po pierwsze władze się zmieniają i wszystko trzeba zaczynać od nowa, po drugie może się okazać, że jak już się z władzą „zaprzyjaźnimy”, to będziemy traktowani jako „dekoracja” do miejscowych uroczystości, albo możemy być źle postrzegani, że zabiegamy o wsparcie konkretnej opcji politycznej... Ale nie ma wyjścia. Bo to przecież władze realizują lokalne programy rozwoju, to rady dzielnicy, miasta czy powiatu te programy tworzą. Czy wśród ważnych podmiotów społecznego działania umieszczą harcerstwo, czy nas zauważą, uznają, że mamy w lokalnym środowisku ważną rolę do odegrania? To w znacznym stopniu zależy od nas.

Współpraca z lokalnymi władzami to zadanie dla komendanta i komendy hufca. Podobnie jak współpraca z dyrektorami szkół i innych placówek wychowawczych, z którymi rozmawiać możemy o warunkach do działania dla harcerstwa, ale również o wspieraniu czy wzbogacaniu oferty wychowawczej szkoły (np. zorganizowaniu festynu z okazji Dnia Dziecka, zajęć w czasie ferii zimowych). Sojuszników warto szukać wśród przedstawicieli placówek kulturalnych i sportowych. One nam udostępnią swoją bazę (dom kultury, halę sportową), specjalistów (sędziów w zawodach czy członków jury na hufcowy przegląd piosenki), my włączymy się do programu ich imprez, organizując np. bal karnawałowy dla dzieci czy turniej sportowy na wesoło. Warto współpracować z innymi organizacjami pozarządowymi, razem z nimi występować w ważnych dla nas sprawach wobec władz, warto zwrócić się o patronat do przedstawicieli miejscowych zakładów pracy, no i oczywiście lokalnych mediów – gazet, rozgłośni radiowych czy telewizji, dzięki którym będziemy mogli szerzej rozpropagować to, co robimy.

Jak Koło Przyjaciół Harcerstwa przy drużynie czy szczeple, tak Rada Przyjaciół Harcerstwa w dzielnicy, mieście czy powiecie może wspomagać na co dzień działalność hufca. Ważne, aby w takiej radzie jak najmniej było osób, które znajdują się tam tylko „z urzędu”, aby zaprosić do jej składu autentycznych sympatyków harcerstwa, byłych

harcerzy i instruktorów, których wszędzie znajdziemy wśród przedstawicieli różnych instytucji. Wtedy rada ma szansę stać się realnym wsparciem dla hufca. Przykłady takich rad można znaleźć w internecie. Wspierają one nie tylko bieżącą działalność hufca, ale również bazę materialną, dbając o jej utrzymanie i rozwój.

A NA POZIOMIE CHORAĞWI?

Tu sojuszników i wsparcia naszych działań poszukiwać musimy wśród wojewodów i marszałków województw, w kuratoriach oświaty i lokalnych instytucjach. Czy potrzebne są wojewódzkie rady przyjaciół harcerstwa? Kiedyś istniały obligatoryjnie we wszystkich województwach, były strukturami bardzo formalnymi – zmiany w kraju i w naszym Związku spowodowały ich zniknięcie niemal w całej Polsce. Ale nie wszędzie. Dolnośląska Rada Przyjaciół Harcerstwa istnieje i ma się dobrze. Skupia wiele znamienitych postaci i wspiera rozwój harcerstwa na Dolnym Śląsku. Czy warto zachęcać innych do pójścia tą ścieżką?

NA POZIOMIE OGÓLNOPOLSKIM?

Protektorat Prezydenta RP nad harcerstwem, współpraca z Sejmem i Senatem (życzliwość dla naszych działań, Rok Olgi i Andrzeja Małkowskich, konferencje, wystawy, dotacje do projektów), opieka krajowego duszpasterza harcerek i harcerzy, współpraca z Policją, Strażą Graniczną i wieloma instytucjami i organizacjami na szczeblu krajowym. A z drugiej strony – niemożność stworzenia jednego parlamentarnego zespołu przyjaciół harcerstwa, nie do końca zadowalająca nas współpraca z Ministerstwem Edukacji Narodowej – z którym powinniśmy współdziałać w dziele wychowania młodego pokolenia Polaków...

Na pewno warto zastanowić się, jakie zaniedbania są po naszej stronie, w jakim kierunku powinniśmy przejawiać aktywność, jakie działania podjąć, aby grono przyjaciół harcerstwa na różnych szczeblach i poziomach naszej organizacji rosło.

Na pewno też trzeba pamiętać, aby wszystkim, którzy są z nami, za ich przyjaźń dziękować przy różnych okazjach, a tych, którzy w pomoc harcerstwu wkładają najwięcej serca – nagradzać odznakami Ruchu Przyjaciół Harcerstwa i – tych najwybitniejszych – Honorowym Odznaczeniem Laską Skautowa „Niezawodnemu Przyjacielowi”.

••

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA

Rada Przyjaciół obchodzi piękny jubileusz. I wbrew wichrom historii trwa. Niegdyś i dziś rada jest potrzebna. Nie rozpada się, jak wiele innych podobnych ciał. Cóż to za rada przyjaciół harcerstwa, która właśnie obchodziła 25-lecie swej pracy? Chorągwi? Hufca?

RADA PRZYJACIÓŁ? DLACZEGO NIE?

Nie. To Rada Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski Hufca Warszawa Praga Południe. Kiedyś – w PRL-u – założona jako swoista autonomiczna filia Dzielnicowej Rady Przyjaciół Harcerstwa. Dziś tkwi jak ostatni szaniec z dawnych czasów, ale i szaniec, który wieści czasy nowe.

Bo w jakim celu 18 kwietnia 1984 r. założono ową radę? Odpowiedź jest prosta – rozrastające się wówczas hufcowe namiestnictwo Nieprzetartego Szlaku potrzebowało finansowego i rzeczowego wsparcia. Kilkusetosobowa gromada dzieci specjalnej troski, aby móc spokojnie działać w drużynach, musiała mieć pomoc, autentyczną pomoc tych, którzy w tamtych czasach dysponowali dużymi środkami. Zaproszono więc do rady przedstawicieli tych kilkunastu dzielnicowych instytucji, na które można było wówczas liczyć, między innymi Zakładów Odzieżowych „Cora”, Akademii Sztabu Generalnego, Państwowych Zakładów Lotniczych. Przewodniczącym rady został Bolesław Miklaszewicz ze Spółdzielni Inwalidów „Saturn”. Niektóre instytucje były w stanie dotować imprezy harcerskie lub obozy, inne użyczały bezpłatnie zakładowych autokarów lub przekazywały harcerstwu część swojej produkcji. W odróżnieniu od dużej, dzielnicowej rady, ta była odpolityczniona – jej wszyscy członkowie pełnili autentyczną służbę dzieciom. W czasie pierwszych lat swej pracy rada jakby samorzutnie rosła, wieść o niej rozpowszechniała się, przy-

chodziły do niej kolejne osoby. Na przykład prof. dr hab. Anna Dobrzańska z Centrum Zdrowia Dziecka, która i dziś aktywnie w radzie działa.

Nie, nie byłoby rady wówczas i dziś, gdyby nie ówczesny hufcowy namiestnik NS hm. Adam Sikoń. Pełnił tę bardzo trudną funkcję i równocześnie organizował pracę rady. Kilka lat wcześniej był jednym z najlepszych szczerpowych w hufcu, później zaopiekował się środowiskiem NS, dziś, będąc między innymi kawalerem Orderu Uśmiechu, nadal jest namiestnikiem i osobą, dzięki której rada pracuje. Bo nie jest tak, że jakiegokolwiek ciała o tym charakterze będzie działało samoistnie bez dobrego organizatora. Że będzie miało dziesiątki pomysłów. Te trzeba zawsze radzie podrzucać.

Od czasu ukształtowania się rady upłynęło 25 lat. Gdy pytam jedną z instruktorek namiestnictwa NS hm. Danutą Lembowicz o dzień dzisiejszy rady i namiestnictwa, otrzymuję odpowiedź:

– Dziś w zasięgu naszego zainteresowania jest prawie trzysta dzieci – członków ZHP. To nie tylko harcerze z naszego hufca. Niedawno powstała współpracująca z nami drużyna w ośrodku szkolno-wychowawczym na Mokotowie, mamy też „swoją” drużynę na Żoliborzu, czyli w innych dzielnicach Warszawy. W corocznym naszym hufcowym Przeglądzie Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży NS (w tym roku dwudziestym drugim) biorą udział dzieci z placówek, w których nie ma harcerstwa. W tym roku aktywnie w przeglądzie, w różnych formach, wzięło udział około sześciuset uczestników.

Tu mogę wrócić do dzisiejszych prac rady. Nie, nie odgrywa ona już tak wielkiej roli jak przed laty. Niektórych z dawnych zakładów już nie ma, inne nie mają środków. Ale dzisiejsza działalność rady jest nie do przecenienia. To dzięki niej finały przeglądu odbywają się w sali „Pod kopułą” Ministerstwa Gospodarki, to dzięki nim każde dziecko, biorące udział w przeglądzie, wychodzi z niego choćby z małym podarunkiem, to rada uczestniczy w różnych, nie zawsze tak wielkich imprezach środowisk. (Może warto kiedyś opisać NS-owski „Sport na wesoło”, ale to impreza wymagająca, by pokazać ją w odpowiednim materiale).

Dziś rada zaczęła pełnić zupełnie nową rolę – lobbystów namiestnictwa przy zdobywaniu środków z 1%. Przecież rodzice dzieci zazwyczaj mają bardzo niskie dochody. Dlatego piętnastu członków rady z jej aktualnym przewodniczącym Jerzym Bednarkiewiczem stara się, by dla NS-ów zdobyć jak najwięcej pieniędzy. Co prawda urzędy skarbowe w minionym roku dały plamę – część środków znalazło się w chorągwi, ale nie zostało właściwie

zaznaczone i do hufca nie dotarło. Po prostu urzędy skarbowe przekazały środki bez niezbędnych informacji. W ubiegłym roku namiestnictwo nie miało więc możliwości podziękować swym dobroczyńcom. Czy pomimo tego wpłacili oni swój 1% w tym roku? Członkowie Rady Przyjaciół nie są tacy pewni.

Dziś Rada Przyjaciół obchodzi piękny jubileusz. I niech w nowych warunkach pracuje przez kolejne lata. Bo prawdziwych przyjaciół nigdy nie jest za wielu.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI
ZDJĘCIA: Z ARCHIWUM RADY



Nie wyobrażam sobie pracy z gromadą zuchową bez współpracy z rodzicami. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta i można zawrzeć ją w jednym zdaniu: Rodzice na to po prostu nie pozwolą. Jest sprawą oczywistą, że zawsze i wszędzie będą oni dbać o rozwój i bezpieczeństwo swoich dzieci, dlatego bacznie obserwują, co ich pociechy robią „w zuchach”. Bardzo ważne jest więc, by drużynowy zuchowy i jego kadra umieli z rodzicami współpracować, bez szkody dla gromady i poszczególnych dzieci, a jednocześnie z jak najlepszym nastawieniem do tej współpracy i poczuciem, że wiele można na tym zyskać.

Z RODZICAMI?

OWSZEM,
OWSZEM,
TAK, TAK, TAK!

Jak zacząć?

Na pewno trzeba pamiętać, że to od nas zależy, jak ta współpraca będzie wyglądała. Na ile będziemy chcieli zaangażować rodziców (lub dziadków) naszych zuchów w życie gromady, ile wspólnych przedsięwzięć będziemy chcieli zorganizować, jaki wpływ mają oni mieć na życie gromady, w czym mogą pomóc, co od siebie dać itp.

Często przejmując gromadę po poprzednim drużynowym otrzymujemy ją z „dobrodziejstwem inwentarza”, czyli zuchami, ich rodzicami i stylem jego współpracy z nimi. Rodzice są przyzwyczajeni do tego, jak nasz poprzednik z nimi współpracował, od następcy spodziewają się podobnych zachowań, relacji i sądzą, że pomimo nowej osoby prowadzącej gromadę wszystko pozostanie bez większych zmian.

W dobrze działającej gromadzie jest to tylko ułatwienie dla osoby rozpoczynającej pracę z granatowym sznurem na ramieniu, a jeżeli poprzedni drużynowy nie opu-

ści swego następcy, to powinien wspomóc jego działalność przez wspieranie go w kontaktach z rodzicami. Były drużynowy zbudował te relacje i to właśnie jemu rodzice ufają najbardziej, dlatego byłoby bardzo dobrze, żeby w pierwszym okresie był on ambasadorem swego następcy w kontaktach z rodzicami. Pamiętajmy, że rodzice, co zresztą naturalne, często obawiają się zmian i takie płynne przekazanie gromady na pewno uspokoi ich, że wszystko dzieje się zgodnie z planem.

Gorzej, gdy dostajemy gromadę po kimś, kto rodziców uważał za zło konieczne. Rodzice są wtedy nieufni, z rezerwą podchodzą do działań gromady, często dzieci biorą w jej życiu mniej czynny udział. W takiej sytuacji nasze działanie powinno być bardzo wyraziste, nie możemy tkwić w marazmie w relacjach z rodzicami, gdyż ci, nie dostając silnego sygnału związanego ze zmianą drużynowego, dalej będą traktowali zbiórki zuchowe jak zabawę pozalekcyjną kosztującą ich 3 zł miesięcznie.

Jak przełamać lody?

Przede wszystkim pokazać rodzicom, że mogą mieć wpływ na życie gromady. Dać im jak najpełniejszą informację o działaniach programowych i nowej kadrze. Oczywiście na początku musimy dać jak najwięcej z siebie, pokazać, co oferujemy i jakie korzyści przynosi bycie w gromadzie, a także swoją pracą to udowodnić. Z czasem będziemy mogli poprosić o pomoc w przeprowadzeniu rajdu, przygotowaniu strojów czy zdobywaniu sprawności. Ważne oczywiście, by nie narzucać, ale pytać, na kogo można liczyć i w którym przedsięwzięciu. W tym momencie odcinamy pępowinę poprzedniego stylu pracy, rodzice będą uważać nas za partnera w wychowywaniu ich dzieci.

Nie można jednak przesadzić, gdyż ten medal też ma dwie strony. Uważajmy, by w sytuacji, gdy drużynowy ma niewiele lat i nie jest silną osobowością, nie miał na zbiorce czy biwaku 20 zuchów i 30 rodziców. Na to nie możemy sobie pozwolić! Trzeba być asertywnym i wyznaczać granice współpracy oraz tłumaczyć rodzicom korzyści z samodzielności ich pociech. Kilka wspólnych działań w skali roku, pomoc szczepowego w pierwszych spotkaniach z rodzicami, wytrwałość w rozmowach z bardziej gorliwymi opiekunami to klucz do sukcesu. Rodzice muszą mieć poczucie, że jesteśmy ich partnerami, a nie wrogami, lub przeciwnie – wykonawcami ich woli.

A co, gdy dopiero zakładamy gromadę?

Podobnie jak w poprzedniej sytuacji, planując pracę, musimy wiedzieć, do czego chcielibyśmy wykorzystać rodziców. Musimy zdać sobie sprawę z tego, co może sprawiać nam problemy i kiedy pomoc kogoś dorosłego byłaby wskazana. I wtedy proponujemy to rodzicom – określamy zakres oczekiwanej pomocy, dzielimy się wiedzą na temat zadania, ustalamy, co kto robi, za co

jest odpowiedzialny (drużynowy, przyboczni, rodzice) i razem realizujemy określony cel. Wspólne osiągnięcie celu bardzo jednocy, rodzice widzą wtedy, że gromada jest ważnym i pożądanym elementem w życiu ich dziecka, a nie jednym z wielu jego widzimisię.

Sumując, pokusiłbym się o następujący schemat pojmowanych działań:

1. Analizujemy wspólnie z poprzednim drużynowym, jak do tej pory współpracowaliśmy z rodzicami, jakie były tego korzyści, jakie obciążenia.
2. Zakładamy, jaki efekt wspólnych działań chcielibyśmy osiągnąć za trzy lata, dzielimy go na etapy roczne (z przybocznymi i szczepowym).
3. Piszemy plan pracy gromady, uwzględniamy w nim współpracę z rodzicami.
4. Rozmawiamy z rodzicami, informując ich o celu i zakresie oczekiwanego wsparcia.
5. Wprowadzamy słowa w czyn.
6. Po roku pracy analizujemy, co udało się zrealizować, co osiągnąć z zamierzonego celu, dzielimy się tą wiedzą z rodzicami – naszymi partnerami.
7. Weryfikujemy dalsze działania bądź cele.

A na co dzień?

Na co dzień drużynowy nie sprząta harcówki po zbiórce (robią to przyboczni bądź opiekunowie szóstek), lecz w tym czasie rozmawia z rodzicami odbierającymi zuchy o tym, co ich pociechy zrobiły ciekawego na zbiórce, co gromada planuje w najbliższej przyszłości, jakie zadania międzyzbiórkowe zuchy mają przygotować, dlaczego Staś uderzył Mikołaja i dlaczego Hania pokłóciła się z Alicją – rodzice chcą to wiedzieć, a drużynowy jest tą osobą, która powinna im to opowiedzieć. Przypomnieć warto rodzicom o składkach, zapytać, czy Weroniki ostatnio nie było, bo znów się rozchorowała, pogratulować mamie Agaty udanego udziału jej córki w konkursie międzyszkolnym – rodzice widzą wtedy, że drużynowy jest zainteresowany ich dziećmi.

Wraz z przybocznymi i opiekunem drużyny regularnie wysyłamy maile do rodziców, przypominając im o różnych przedsięwzięciach gromady. Zapraszamy ich na festiwal zuchowy hufca, prosimy o pomoc w wyjściu na zwiad, w przewiezieniu plecaków na biwak, zakupie emblematów sprawności w składnicy. Organizujemy dla nich piknik z okazji Dnia Matki, Ojca lub Dnia Dziecka, robimy wspólną wigilię. Na kolonii zuchowej jeden dzień jest dniem rodziców. Jeżeli mamy stronę internetową lub tablicę gromady, dobrze, aby znalazł się tam kącik dla rodzica. Rodziców możemy zatrudnić do opracowywania kart sprawności i akcji 1% na rzecz gromady. Gdy pozyskamy już rodziców dla idei harcerskiego wychowania, staną się naszymi ambasadorami w rozmowach z dyrekcją szkoły, radą osiedla, strażą pożarną czy też kolejnymi rodzicami zastanawiającymi się, czy przyprowadzić swoje dziecko na zbiórkę, czy puścić je na wycieczkę, biwak, kolonię.

Sami, znając potrzeby gromady, musimy kreować współpracę z rodzicami w takiej formie, jaka jest nam przydatna do realizacji celów stawianych przed gromadą. To drużynowy kieruje pracą gromady, a nie rodzice zuchów, on zna je wszystkie, umie wyznaczyć dla nich wspólne zadania, rodzice znają najczęściej tylko swoje dziecko i nie zawsze wiedzą, jak pracuje się metodą zuchową.

TEKST I FOTO: PHM. RAFAŁ RYTEL
 DRUŻYNOWY GROMADY ZUCHOWEJ „LEŚNE ELFY”
 CZŁONEK KOMENDY HUFCA ŁÓDŹ-POLESIE



PO PROSTU NIEZAWODNI

To było pod koniec 1996 r. do Wydziału Promocji i Informacji GK ZHP wpadł ówczesny naczelnik, hm. Ryszard Paclawski, rzucając: – Trzeba wymyślić wyróżnienie dla najwybitniejszych przyjaciół harcerstwa – tych, dla których „zwykła” odznaka RPH to zdecydowanie za mało.

Z nazwą było łatwiej. Bo rzeczywiście chodziło przecież... o tych niezawodnych! Wprawdzie nazwa w celowniku – (komu?) niezawodnemu przyjacielowi – wydawała się na początku dziwna, jednak szybko została zaakceptowana, zwłaszcza gdy została wkomponowana w cały tekst na wręczanym dyplomie, który brzmiał tak:

*Za troskę
o sprawy wychowania dzieci i młodzieży,
w podziękowaniu
za życzliwość i pomoc
okazywaną harcerstwu
HONOROWYM WYRÓŻNIENIEM
NIEZAWODNEMU PRZYJACIELOWI
Związek Harcerstwa Polskiego
składa wyrazy najwyższej wdzięczności*

Trudniej było ze znalezieniem formy. Medal, a może pierścień? Moment, w którym pojawił się pomysł laski skautowej, był tym, kiedy wiadomo już było, że trudno będzie znaleźć coś lepszego. Bo przecież

laska skautowa to doskonały symbol – tradycyjny skautowy, harcerski, a przy tym okazały i oryginalny. Kto wtedy przypuszczał, że forma laski skautowej, z wygrawerowanym okolicznościowym napisem i zakończonej u góry liljką, będzie przyczyną wielu niespodziewanych reakcji, głównie ze strony pracowników ochrony różnych VIP-ów...

•••

Honorowe Wyróżnienie „Niezawodnemu Przyjacielowi” (bo taka jest pełna jego nazwa) ma nie długą tradycję w ZHP. Jednak na stałe zagościło w świadomości naszych przyjaciół, stając się dla nich ważnym wyróżnieniem. Kiedy spojrzymy na listę tych, którzy otrzymali laskę skautową, zauważymy, że przez dwanaście lat mieliśmy i mamy naprawdę wielu niezawodnych, którzy są wybitnymi osobistościami, mężami stanu, prawdziwymi autorytetami. Wystarczy przypomnieć, że pierwszymi wyróżnionymi byli ojciec święty Jan Paweł II, pierwszy protektor ZHP w III RP Lech Wałęsa, prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Potem wśród wyróżnionych znaleźli się także kardynał Józef Glemp, kardynał Franciszek Macharski, Barbara Wachowicz – pisarka, propagatorka harcerstwa oraz wojewodowie, biskupi, generałowie, posłowie, kuratorzy oświaty, przedstawiciele samorządów oraz dużych firm od lat wspierających harcerstwo. Bez nich – ich życzliwości, zrozumienia, zaangażowania byłoby nam trudniej zrealizować wiele ważnych celów – tych wielkich, jak powrót po wielu latach do codziennego życia naszej organizacji harcerskiej służby Bogu, w czym ogromna zasługa Jana Pawła II, czy do idei protektoratu Prezydenta RP nad harcerstwem, jak i tych mniejszych, ale nie mniej ważnych w codziennej pracy organizacji, jak wsparcie na różnych poziomach podejmowanych przez ZHP zadań i stwarzanie dobrego klimatu wokół harcerstwa. Za to naszym Niezawodnym Przyjaciółom stokrotne dzięki!

Honorowe Wyróżnienie „Niezawodnemu Przyjacielowi” jest wyrazem największego uznania Związku Harcerstwa Polskiego dla osób nie będących członkami ZHP.

Honorowe Wyróżnienie „Niezawodnemu Przyjacielowi” przyznawane jest osobom wybitnie zasłużonym, które doceniając dorobek ruchu harcerskiego wspierają działalność ZHP i w różny sposób przyczyniają się do rozwoju harcerstwa.

fragment uchwały RN ZHP nr 35/XXXIII
w sprawie wyróżnień i nagród w ZHP

(red.)